

Anna Odrzywolska–Kidawa

O biskupie Piotrze Tomickim
polemicznie : (w związku z recenzją z
książki Biskup Piotr Tomicki
(1464–1535). Kariera polityczna i
kościelna, Warszawa 2004,
zamieszczoną w PH, t. XLVI, 2005, z.
4)

Przegląd Historyczny 100/1, 133-139

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ANNA ODRZYWOLSKA-KIDAWA
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie
Instytut Historii

O biskupie Piotrze Tomickim polemicznie

(w związku z recenzją z książki *Biskup Piotr Tomicki (1464–1535).
Kariera polityczna i kościelna*, Warszawa 2004,
zamieszczoną w PH, t. XLVI, 2005, z. 4)

Zanim przejdę do udzielania szczegółowych odpowiedzi na zarzuty postawione w recenzji, pozwolę sobie wyjaśnić, co było moim założeniem. Moja książka wpisuje się do grupy prac traktujących o elitach politycznych, mechanizmach kariery oraz czynnikach mających wpływ na awanse w hierarchii urzędniczej. Celem było „udzielenie odpowiedzi na pytanie, jakie elementy w większym stopniu zadecydowały o przebiegu kariery politycznej Piotra Tomickiego — pochodzenie społeczne, status majątkowy, koligacje, wykształcenie, protekcja czy osobiste zalety. Zakres tematyczny pracy został zawężony do zagadnień związanych z osiąganiem poszczególnych etapów kariery urzędniczej i duchownej Piotra Tomickiego. Nie jest to zatem szczegółowa monografia polityka, biskupa, mecenasa, lecz jedynie studium poświęcone przebiegowi kariery tego dostojnika” (s. 7–8). I dalej: „zagadnienia ustrojowe czy wreszcie ocena polityki wewnętrznej i zewnętrznej państwa wykraczały poza zakres merytoryczny rozprawy”. Przy takim sprecyzowaniu tematu, potencjalny czytelnik powinien wiedzieć, jakich treści ma się spodziewać. I jeszcze jedna ważna uwaga formalna: pomimo takiego sformułowania i zakreslenia ram merytorycznych, w pracy zasygnalizowałam wiele wątków, które miały objaśniać, w jakich warunkach polityczno-społecznych następował awans Tomickiego na kolejne urzędy świeckie i godności kościelne. Zaznaczyć należy w tym miejscu, że treści odnoszące się do aktywności Tomickiego na urzędzie podkanclerzego (praca w kancelarii królewskiej czy podczas obrad sejmowych, zaangażowanie w politykę wewnętrzną i zagraniczną państwa, działalność kulturalna) złożyły się na osobną monografię naukową, zapowiedź jej wydania znalazła się już we wstępie (s. 13) pierwszej dysertacji¹.

Poważnym problemem jest to, że Piotr T a f i ł o w s k i, autor recenzji, jedynie pobieżnie przeczytał recenzowaną przez siebie monografię. Zarzucił na przykład, że „sprawy

¹ A. O d r z y w o l s k a – K i d a w a, *Podkanclerzy Piotr Tomicki (1515–1535). Polityk i humanista*, Warszawa 2005. Lektura recenzji skłania do refleksji, że jej autor nie dość dokładnie zapoznał się ze wstępem, gdzie starałam się określić cele, i nie uchwycił myśli przewodniej.

dochodów Tomickiego w recenzowanej pracy pominięte zostały całkowitym niemal milczeniem, jedynie na s. 145 znajdziemy króciutki ustęp dotyczący jego wynagrodzeń jako sekretarza królewskiego”. Tymczasem uważna lektura książki dowodzi zupełnie czegoś innego². Zastrzeżenia budzi sama strona merytoryczna recenzji, gdyż poszczególne uwagi w dużej mierze nie odpowiadają stanowi faktycznemu. Niepokoją zwłaszcza te fragmenty, w których recenzent, streszczając odpowiednie ustępy pracy, wykorzystuje informacje zawarte w książce, będące wynikiem przeprowadzonych przeze mnie badań (np. przy poruszaniu sprawy prowizji papieskiej na biskupstwo przemyskie, o którą miał się wystarać obecny w Rzymie prymas Łaski, por. s. 133–143), przyjmuje mój punkt widzenia (np. przy ocenie postaci kardynała–królewicza, por. s. 72), a dodaje przy tym własny krytyczny komentarz. W związku z tym, że w wielu miejscach recenzent nie oddzielił w klarowny sposób swoich uwag od zwykłego streszczenia recenzowanej pracy, czytelnik ma wrażenie, że właśnie tych zagadnień zabrakło w dysertacji. W wielu miejscach spór jest bezprzedmiotowy, gdyż podobne opinie są zawarte w pracy. Jednakże kilka problemów poruszonych w recenzji budzi wątpliwości i wymaga wyjaśnienia. Poprzestanę na omówieniu tych najbardziej ważkich.

Recenzent starał się zdeprecjonować znaczenie wykształcenia przy zajmowaniu urzędów kancelaryjnych, powołując się na badania dotyczące średniowiecza. Pamiętać jednak należy, że początek XVI w. — opisywany w dysertacji — to przecież okres, w którym do głosu coraz silniej dochodzą idee Odrodzenia i zaczynają obowiązywać wzorce humanistyczne, gdzie nie bez znaczenia pozostawał fakt, że ktoś posiadał uniwersyteckie wykształcenie³. Literatura na ten temat jest bardzo bogata, w tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć opinię niekwestionowanego autorytetu, znawcy badań nad kancelarią królewską Zygmunta I, Andrzeja Wyckiego, który pisząc o kryteriach doboru na urząd pieczętarza podkreślał, że „istotnym czynnikiem oddziaływającym na nominacje na urząd kanclerza było wykształcenie” i że „kanclerze należeli do ludzi na ogół wykształconych”⁴. Uczony ten wykazał, że w okresie panowania króla Zygmunta I, a więc wówczas, kiedy Piotr Tomicki był sekretarzem w kancelarii królewskiej, a następnie podkanclerzym, **85% sekretarzy królewskich podejmowało jakieś studia uniwersyteckie!** [podkr. AOK].

² W pierwszym rozdziale szczegółowo zostały opisane stosunki majątkowe Tomickich oraz operacje finansowe dokonywane przy pomocy kasztelana kaliskiego Andrzeja Szamotulskiego, który dbał o stan finansów synów zmarłego Mikołaja Tomickiego, chorążego poznańskiego (s. 40–43). Wiadomo, że w depozycie u Andrzeja Szamotulskiego znajdowały się pieniądze Piotra Tomickiego (s. 83), odnotowany został również fakt pożyczania przez Tomickiego nadwyżek finansowych (s. 94–95). Podane zostały też wpływy pieniężne z tytułu zajmowania archidiaconatu krakowskiego (s. 83, 94), kustodii kolegiaty sandomierskiej (s. 127–128, 137), kantorii w katedrze gnieźnieńskiej (s. 128, 137), kanonii kolegiackiej św. Piotra w Kruszwicy (s. 128, p. 175), kanonii i prebendy w archidiecezji gnieźnieńskiej (s. 137), prebendy w diecezji wrocławskiej (s. 137), kapelanii przy ołtarzu św. Łazarza w diecezji metropolitalnej gnieźnieńskiej (s. 137). Mowa też jest o łącznych dochodach ze wszystkich posiadanych beneficjów kościelnych (s. 137). Wiele miejsca zajmuje sprawa wpływów pochodzących z biskupstwa przemyskiego (s. 138–140), a następnie z biskupstwa poznańskiego (s. 169–170). Zwróciłam też uwagę na uposażenie biskupa krakowskiego, które według szacunkowych obliczeń z 1529 r. wynosić miało 8751 grzywien 18 ½ groszy 7 denarów (s. 176).

³ Cf. T. Bieńkowski, J. Dobrzycki, *Staropolski świat nauki. Uczeni i szkoły wobec osiągnięć nowożytnych nauk przyrodniczych*, Warszawa 1998, s. 2.

⁴ A. Wycki, *Kto w Koronie w latach 1506–1650 zostawał kanclerzem*, [w:] *Kultura, polityka, dyplomacja. Studia ofiarowane Profesorowi Jaremi Maciszewskiemu w sześćdziesiątą rocznicę jego urodzin*, pod red. A. Bartnickiego i in., Warszawa 1990, s. 515, 516.

I dalej: „prawie ¼ tych ludzi miała za sobą doktorat prawa (17 osób), z przewagą w tym zakresie doktoratów z obojga praw (10 przypadków), a więc ze znajomością również prawa rzymskiego”⁵. W świetle tych szczegółowych badań przeprowadzonych dla interesującego nas okresu moje stanowisko w tej kwestii jest zrozumiałe⁶.

Kolejna sprawa dotyczy objęcia przez Tomickiego urzędu kanclerza kardynała Fryderyka Jagiellończyka. Zdaniem recenzenta, pomijam „całkowitym milczeniem rolę, jaką w dalszym ciągu odgrywał Targowicki” i bezpodstawnie zakładam, „iż Tomicki w rzeczywistości objął faktyczne kierownictwo tejże kancelarii” [kardynała — AOK]. Otóż nie, wyraźnie piszę przecież o tym, że „Zygmunt Targowicki wbrew temu, co przekazał Hozjusz, sprawował urząd kanclerza aż do śmierci królewicza Fryderyka, przy czym od 1501 r. dzielił obowiązki z Piotrem Tomickim” (s. 64), a dalej dobitnie podkreślam, że kardynał zdecydował się „przydać mu **pomocnika** [podkr. AOK] w osobie Piotra Tomickiego” (s. 65). Dalej autor recenzji twierdzi w sposób arbitralny, że „faktyczne kierownictwo kancelarii **bez wątpienia** [podkr. AOK] nadal pozostało przy doświadczonym Targowickim”. Recenzent nie podpira swojego stanowiska żadnymi danymi źródłowymi. Moim zdaniem sprawę rozstrzyga miarodajny akurat w tym miejscu przekaz źródłowy Stanisława Hozjusza na temat sprawowania przez Tomickiego funkcji kanclerza kardynała. Trzeba przy tym dodać, że w testacjach zachowanych dokumentów, cytowanych zresztą w książce, Tomicki występował jako *cancellarius curie Reverendissimi nostri cardinalis*, na co recenzent chyba nie zwrócił dostatecznej uwagi, jak i na fakt, że Stanisław Górski przechował listy i akta z czasów pracy Tomickiego w kancelarii kardynała (s. 70, przyp. 89). Zdecydowanie więc nie mogę się zgodzić z przekonaniem recenzenta, niemającym poparcia w jakimkolwiek materiale źródłowym, że „nominacja Tomickiego miała charakter jedynie tytułarny, prestiżowy”.

Kolejny recenzowany fragment dotyczy okresu, kiedy po śmierci Jana Olbrachta na tron wstąpił Aleksander. Recenzent sugeruje, że Tomicki — pracujący od zaledwie pół roku na swoim pierwszym stanowisku w kancelarii kardynała Fryderyka Jagiellończyka — nie awansował w 1501 r. na jakiś urząd dlatego, że nie wykazał dostatecznej inicjatywy.

⁵ A. Wyczański pisze, że: „z ogólnej liczby 71 sekretarzy Zygmunta I o studiach 11 (15%) nie mamy żadnych wiadomości. Nie oznacza to jednak, że nie studiowali, skoro w gronie osób bez wykazanych studiów znajdują się tacy ludzie jak znany pisarz, humanista, bibliofil J. L. Decjusz, szeroko znany humanista P. Złotowski oraz inni wybitni prawnicy jak A. Tęczyński i M. Zamoyski. Wśród pozostałych 60 sekretarzy, 42 miało za sobą studia w Akademii Krakowskiej, a 47 na uniwersytetach zagranicznych, przy czym 30 sekretarzy połączyło studia krajowe z zagranicznymi. Można więc stwierdzić, że 70% sekretarzy, o których studiach mamy wiadomości, uczyło się w Krakowie, 78% za granicą, przy czym łącznie studia zagraniczne i krajowe odbywało 50%” — idem, *Między kulturą a polityką. Sekretarze królewscy Zygmunta Staroego (1506–1548)*, Warszawa 1990, s. 39–40.

⁶ Po raz kolejny Piotr Tafiłowski dotknął w recenzji roli wykształcenia, tym razem członków kapituł, cytując zdanie z książki (s. 67): „Wykształcenie ceniono również u członków kapituł — a studia pomagały w osiągnięciu kariery kościelnej, lecz nie były jedynym warunkiem do jej zdobycia”. Następnie w kilku zdaniach wygłosił kilka ogólnie znanych prawd o kapitule katedralnej, po czym na temat wykształcenia wśród członków kapituł napisał zdanie, które można uznać za kalkę z recenzowanej pracy. Czytamy więc, że kapituły „kładały — nacisk na wykształcenie wchodzących w ich skład kanoników i prałatów ze względu na zadania, jakie przed nimi stały”. Dalej recenzent skonstatował, że „dla plebejuszy doktorat właśnie był jedyną szansą na awans” i wejście do kapituły. Parafrazując słowa recenzenta, można tylko stwierdzić, że to jedno zdanie kryje za sobą całe obszary badawcze. Należy jednak zadać sobie zasadnicze pytanie, czy badania tego typu powinny być przeprowadzone na potrzeby tego tematu. Tytułem przypomnienia: bohater książki Piotr Tomicki tak po mieczu, jak i po kądzieli mógł się pochwalić przynależnością do stanu szlacheckiego (cf. I rozdz. pracy).

Myślę, że są to wnioski upraszczające proces tworzenia się elity władzy. Aby wejść do grona najbliższych doradców królewskich nie wystarczyło mieć „więcej szczęścia”, czy być „bardziej przebojowym”, jak pisze Piotr Tańfilowski⁷.

Recenzent zwrócił uwagę na zbliżenie kardynała Fryderyka z kanclerzem Krzesławem Kurozwęckim. I dalej: „W okresie 1501–1503 być może rysowała się szansa na współdziałanie młodego pokolenia polityków obu stronnictw, została ona jednak zaprzepaszczone po śmierci kardynała. Przypuszczenia te rzucają nowe światło na późniejszą wzajemną niechęć Łaskiego i Tomickiego. Niestety, O d r z y w o l s k a – K i d a w a w swojej książce temu pasjonującemu zagadnieniu nie poświęciła ani słowa”. Zagadnienie faktycznie jest pasjonujące, jednak nie ma źródeł pozwalających rzucić światło na relacje między późniejszymi antagonistami w tym wczesnym okresie. Działania historyka ograniczyć musiałyby się w tym przypadku do budowania mniej lub bardziej przekonujących hipotez i odtwarzania rzeczywistości według własnych wyobrażeń. Jednakże czy — jak zastanawia się Marek C e t w i ń s k i — „historyk rzeczywiście jest, jak przekornie pisze d’O r m e s s o n, »potężniejszy od Boga«? Elementarna wiedza z dziedziny nauk pozwalających poznać źródła historyczne stanowczo temu przeczy. Historyk nie tworzy dowolnie przeszłości”⁸. W pełni podzielam tę opinię.

Zmuszona jestem także odnieść się do sprawy beneficjów kościelnych⁹. Szerszego komentarza wymaga wypowiedź autora recenzji, który podaje za rzecz dowiedzioną, że „uposażanie chlebem duchownym — — **w żaden sposób** [podkr. AOK] nie wiązało się z obowiązkami oficjum kanonicznego” i że „beneficja kościelne (a szczególnie prałatury) były po prostu formą wynagrodzenia, — — **bez obowiązku wykonywania jakichkolwiek funkcji kościelnych**” [podkr. AOK]. Dziwi mnie wygłaszanie tego rodzaju twierdzeń. Wynika ono, jak sądzę, z niedostatecznego rozeznania recenzenta w wynikach badań nad środowiskami kapituł¹⁰. Nie miejsce tutaj, aby udzielać odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób kanonicy i prałaci na początku XVI w. przestrzegali przepisów kapitulnych. Dla naszego tematu ważne jest, czy Tomicki wywiązywał się z obowiązków, jakie nakładała na niego przynależność do duchowieństwa kapitulnego. Odpowiedź na to pytanie znajduje się w książce¹¹.

⁷ W związku z obowiązującą zasadą dożywotności rotacje na najważniejszych urządach nie dokonywały się automatycznie wraz ze zmianą panującego. Warto o tym pamiętać, aby w przyszłości ustrzec się stwierdzeń dotyczących „zmian, jakie przyniosła elekcja w elicie władzy”.

⁸ M. C e t w i ń s k i, „Potężniejszy od Boga?” *Historyk a granice poznania przeszłości*, [w:] *Ad fontes. O naturze źródła historycznego*, pod red. S. R o s i k a i P. W i s z e w s k i e g o, Wrocław 2004, s. 25.

⁹ Piotr Tańfilowski zaznaczył w recenzji, że nie zwróciłam uwagi na fakt, że „zgodnie z ówczesną praktyką beneficja kościelne (a szczególnie prałatury) były po prostu formą wynagrodzenia, źródłem stałych dochodów”. Identyczne stanowisko prezentuję w książce (s. 127, 144, 145). Szeroko analizuję też sprawę późnego przyjęcia wyższych święceń kapłańskich przez Tomickiego.

¹⁰ Wystarczy zapoznać się z badaniami znawcy tematu A. R a d z i m i ń s k i e g o, *Duchowieństwo kapitulne w Polsce średniowiecznej i wczesnonowożytnej. Pochodzenie i funkcjonowanie elity kościelnej*, pod red. A. R a d z i m i ń s k i e g o, Toruń 2000, s. 8, passim; cf. także: *Duchowieństwo kapituł katedralnych w Polsce XIV i XV w. na tle porównawczym. Studium nad rekrutacją i drogami awansu*, Toruń 1995, passim.

¹¹ Powołując się na *Acta Actorum Capituli Cathedralis Cracoviensis* piszę o udziale Tomickiego w posiedzeniach kapituły krakowskiej, szczegółowo odkreślając jego nieobecności (s. 81–82, 183), o wizytacjach archidiaconatu krakowskiego (s. 86), jak również o tym, że *Acta Episcopalia* diecezji poznańskiej z okresu, kiedy biskupem poznańskim był Jan Lubrański, zawierają akta, w których pojawia się nazwisko Tomickiego jako testatora

Następna sprawa dotyczy kwestii objęcia godności arcybiskupa gnieźnieńskiego po śmierci prymasa Jana Łaskiego. I znów recenzent zdaje się nie dość dokładnie zapoznać się z tekstem. Myli bowiem dwie sprawy: odmowę Tomickiego i awans Drzewickiego, i — co ważne — płące przekazy źródłowe. Piotr Tańkowski najpierw pisze o liście Tomickiego do Drzewickiego, zamieszczonym w „Acta Tomiciana”, który podaje w książce w tłumaczeniu (s. 180), aby w następnym zdaniu stwierdzić, że przyjmuję „**właśnie przekaz Hozjusza**” [podkr. AOK]. Co do żywotu autorstwa Hozjusza, to tylko na marginesie dodam, że jako jedna z niewielu osób podważam w wielu miejscach rzetelność przekazu tego panegirysty. Dalsza część wypowiedzi recenzenta również budzi zastrzeżenia. Tańkowski pisze bowiem o rezygnacji Tomickiego z awansu na najwyższą godność kościelną oraz o udziale podkanclerzego w wyznaczeniu Drzewickiego na stolicę arcybiskupią w Gnieźnie w ten sposób: „wersja ta nie znajduje — — potwierdzenia w żadnych innych współczesnych źródłach”. Dla uściślenia, w książce podaje, że o sugestiach Tomickiego co do wyboru Drzewickiego na arcybiskupa gnieźnieńskiego zachowały się następujące przekazy źródłowe: list podkanclerzego do biskupa Drzewickiego, żywot autorstwa Hozjusza, list Tomickiego do Jana Dantyszka (s. 178, 180). Dodatkowo o propozycji króla złożonej Tomickiemu, dotyczącej objęcia najwyższej godności kościelnej, dowiadujemy się — obok wymienionych źródeł — z epitafium autorstwa Andrzeja Krzyckiego (s. 178) oraz listu Tomickiego do Zygmunta Augusta (s. 180–181). Jak widać, wbrew temu, co pisze recenzent, nie mamy do czynienia wyłącznie z jednym przekazem źródłowym, który w dodatku ma dowodzić „mitomanii podkanclerzego”. Trudno tym samym — mając do dyspozycji informacje pochodzące w tyłu źródeł — zgodzić się z opinią recenzenta, że „najprawdopodobniej propozycja przeniesienia go do Gniezna w ogóle nie padła”. Piotr Tańkowski powinien też wiedzieć, że propozycję objęcia koadiutorii gnieźnieńskiej złożył Tomickiemu jeszcze na początku lat dwudziestych sam prymas Jan Łaski.

Dalej recenzent odwołuje się do wypadków z roku 1510, kiedy to — rzekomo — Tomicki miał również napisać list do Drzewickiego, w którym podkreślał swój udział w nominacji Drzewickiego na kanclerza. („A jeszcze w roku 1510, kiedy Drzewicki obejmował kanclerstwo, Tomicki wysłał do niego list gratulacyjny, w którym prezentował siebie (niezgodnie z prawdą) jako głównego sprawcę tej nominacji, licząc na wdzięczność jej beneficjenta”). Sprawa pierwsza, nominacja Drzewickiego na kanclerza miała miejsce nie w 1510 r., jak błędnie podaje Tańkowski, a w roku 1511; sprawa druga zasadnicza, nie pisałam o żadnym liście wysłanym wówczas przez Tomickiego do Drzewickiego. Recenzent wyraźnie tutaj dopuścił się manipulacji faktami. Chyba że sam dotarł do listu, w którym Piotr Tomicki, sekretarz królewski od zaledwie czterech lat, obdarowuje urzędem pieczętarskim. Byłby to niezwykle interesujący przyczynek do badań nad systemem władzy w Polsce pierwszej połowy XVI wieku! Zdaniem Piotra Tańkowskiego w 1531 r. „Tomicki

(s. 91–92). Omawiam też udział późniejszego biskupa-podkanclerzego w synodach prowincjalnych w Piotrkowie (s. 114, 126) i Łęczycy (s. 142), zwracam uwagę na występowanie z ramienia kapituły krakowskiej (s. 125, 126) oraz w imieniu biskupa krakowskiego Jana Konarskiego (s. 126–127). W dalszej części pracy znajdują się informacje na temat zaangażowania biskupa Tomickiego w sprawy poszczególnych diecezji: przemyskiej (s. 152), poznańskiej (s. 168–172) i krakowskiej (s. 176–177). Wiadomo, że zwoływał synody diecezjalne, odnawiał i zatwierdzał przywileje na rzecz miast biskupich, zasiadał w sądach biskupich, erygował parafie, wystawiał przywileje na rzecz klasztorów. Nie traktował zatem godności i związanych z nimi beneficjów wyłącznie jako źródła dochodów. Jego przykład nie był zresztą odosobniony. Przywoływany w recenzji Jan Łaski, będąc dziekanem włocławskim, często był obecny na posiedzeniach kapituły generalnej.

skierował do niego [Macieja Drzewickiego — dop. AOK] po raz drugi list”. I znów zmuszona jestem sprostować. Podczas dwudziestoletniego okresu podkanclerstwa Tomicki wystosował do Drzewickiego zdecydowanie więcej listów niż dwa. Wystarczy wziąć do ręki „Acta Tomiciana”, aby się przekonać, jak często ci dwaj dostojnicy wymieniali między sobą korespondencję.

Recenzent wiele krytycznych uwag — często bez podawania konkretnych przykładów — wypowiedział na temat zagadnień odnoszących się do funkcjonowania kancelarii. Nie zwrócił przy tym uwagi na fakt, że zupełnie inne zadania stawiane były przed kancelarią biskupią, a inne przed koronną. Odmienna była również obsada personalna obu instytucji. Jest to tak oczywiste, że mówienie o tym byłoby truizmem. Tymczasem Tańkowski zdaje się nie zauważać, która z kancelarii — biskupia czy koronna — jest aktualnie omawiana w książce. Trudno mi ocenić, na ile jest to celowe posunięcie, a na ile wynika z pośpiechu piszącego recenzję. Cytowany fragment ze s. 78 dotyczy kancelarii biskupiej nie zaś kancelarii koronnej¹². Gwoli uzupełnienia, nieprecyzyjne jest stwierdzenie zamieszczone w innym miejscu recenzji na temat kancelarii, tym razem królewskiej, że „jednym z **głównych zadań kancelarii** [podkr. AOK] była kontrola, aby wychodzące z niej dokumenty nie były sprzeczne z obowiązującymi przepisami lub też wcześniej wydanymi przywilejami”. Kompetencje i zadania kancelarii królewskiej znacznie wykraczały poza wyznaczony przez recenzenta obszar działalności.

Wypada odnieść się również do uwag na temat obsady urzędu kanclerza koronnego. W pracy znalazło się stwierdzenie, że „w wypadku zwolnienia urzędu kanclerza, podkanclerzy awansował na kanclerstwo” (s. 154). Zdaniem Piotra Tańkowskiego „podobna praktyka — — po prostu nie istniała!”. Pragnę w tym miejscu wyjaśnić, że pisząc o tego rodzaju praktyce miałam na myśli okres panowania króla Zygmunta I. Awans z urzędu podkanclerzego na urząd kanclerski miał miejsce w 1511 r.¹³ (*notabene* Tańkowski, podał — i to dwukrotnie! — mylną datę nominacji Macieja Drzewickiego na kanclerza) oraz przy kolejnych zmianach na tych urządach w latach 1515, 1539 i 1547. W 1537 r. na kanclerza mianowany został sekretarz wielki Jan Chojeński tylko dlatego, że urzędy kanclerza (od 1532 r.) i podkanclerzego (od 1535 r.) wakowały. Pewnym odstępstwem od zasady była jedynie nominacja protegowanego przez królową Bonę cześnika Tomasza Sobockiego, który na krótko przejął pieczęć większą¹⁴.

W recenzji znalazło się sporo sprzecznych twierdzeń. Recenzent stawia zarzut, że Tomicki został przedstawiony jako karierowicz pisząc, że „o tej postaci można by powiedzieć o wiele więcej, spróbować wreszcie przedstawić ją w korzystniejszym świetle”, ubolewając dalej, iż „szkoda, że zabrakło tu próby tego typu ujęcia”. Tymczasem sam w innej części swojej wypowiedzi pisze o „intrygach Tomickiego”, „mitomanii podkanclerzego”, o tym że „dorabiał do zaszłych wydarzeń legendę”, że chciał „za wszelką cenę wyekspon-

¹² Polecam zapoznanie się z wynikami badań B. P r z y b y s z e w s k i e g o, *Kapituła krakowska za kanonikatu Jana Długosza (1436–1480)*, [w:] *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace historyczne”, t. DLXI, z. 65, 1980, s. 25n., który pisał na temat składu osobowego kancelarii kurii biskupiej krakowskiej oraz przesledził drogi awansu w obrębie tej instytucji. Badacz ten ustalił, że urząd kanclerza w kancelarii biskupiej często nie był pierwszym zajmowanym urzędem.

¹³ *Acta Tomiciana*, t. I, wyd. T. D z i a ł y Ń s k i, Poznań 1852, nr CLVII — *Chronica*.

¹⁴ Cf.: *Urządnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. C h ł a p o w s k i, S. C i a r a, Ł. K a d z i e l a, T. N o w a k o w s k i, E. O p a l i Ń s k i, G. R u t k o w s k a, T. Z i e l i Ń s k a, pod red. A. G a s i o r o w s k i e g o, Kórnik 1992, s. 54–55.

nować swoje znaczenie w otoczeniu królewskim”. Równocześnie Tańkowski zdaje się nie zauważać opisanych w pracy osiągnięć Tomickiego na polu dyplomacji, aktywności w kancelarii królewskiej, wiernej służby na rzecz kraju. Przede wszystkim trzeba wyjaśnić jedno: wprawdzie Tomicki bardzo angażował się w zdobywanie urzędów i godności, jednak twierdzą — i opinię taką prezentują w książce — że nie był tylko ambitnym karierowiczem. Uważnie czytając dysertację, nie można ominąć pozytywnych ocen postaci Tomickiego (np. s. 151, 152, 153, 188).

Przy okazji omawiania udziału Tomickiego w poselstwach zagranicznych zwróciłam uwagę na fakt, że „trudno, analizując jego poselstwa zagraniczne, dopatrzeć się jakiegoś własnego programu politycznego, posel bowiem — jak to było w zwyczaju — w swoim postępowaniu kierować się musiał poleceniami zawartymi w instrukcjach. Inicjatywę własną zmuszony był więc ograniczać do niezbędnego minimum”. Tymczasem recenzent stoi na stanowisku, że „podejmowanie lub nie inicjatyw własnych zależało bowiem **głównie** [podkr. AOK] od osobowości posła”. Pozostaną przy swoim stanowisku, według którego „wszelkie postanowienia odnośnie do polityki zagranicznej należały do króla, a nie do posła wykonującego jedynie polecenia władcy” (s. 155)¹⁵.

Przechodząc do konkluzji, lektura recenzji skłania do refleksji, że celem głównym przyświecającym recenzentowi nie była rzetelna ocena książki i konstruktywna wypowiedź na tematy poruszane w dysertacji, lecz chęć zablęśnięcia pryncypialnością sądów i erudycją. Jak zostało wykazane, większość wysuwanych zarzutów nie znajduje odzwierciedlenia w treści omawianej pracy.

¹⁵ Niesubordynacja wysłanników królewskich była równoznaczna z wystąpieniem przeciwko prerogatywom królewskim, a zbyt samowolne postępowanie wysłannika królewskiego spotkało się z dezaprobatą ze strony władzy i traktowane było jako przejaw braku lojalności. Podany przez recenzenta przykład prymasa Jana i Hieronima Łaskich nie odzwierciedla „panujących w dawnej Polsce zwyczajów”, a jedynie dowodzi ich nieprzeszeregania.